

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do d
miesięcznie
z dostawą do domu
Na prowincji
z przesyłką poczt. . . . 4.20
Za granicą zł. 8.—
Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji
15 gr.

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/4 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, w kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i przejazd za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

Jubileusz pos. J. Zamorskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Tarnopol, 22 czerwca. Wczorajsza uroczystość jubileuszu 25-letniej pracy narodowej posła Jana Zamorskiego miała przebieg wspaniały. Pociąg przywoził od rana obficie rzesze uczestników ze wszystkich stron kraju. — Całe miasto ożywione.

O godz. 10.30 rano odbyła się w kościele parafialnym uroczysta msza z kazaniem ks. pos. Matusa. Po nabożeństwie wyruszył z kościoła na boisko Sokole obficie pochód. Powszechną uwagę zwracała świetna banderka chłopstwa na kilkuset koniach i bardzo liczne szeregi Sokolów.

Na boisku Sokola zgromadziło się 8.000 uczestników. Na trybunie zasiadli obok Jubilata woj. Zawistowski, prez. Głabiński, starosta Koncwiż, przedstawiciel mieszczan tarnopolskich Wieniewicz i około 30 posłów i senatorów.

Pierwsze przemówienie wygłosił pos. Głabiński imieniem klubu sejmow. Z. L. N., następnie przemawiali były minister Kucharski imieniem T. S. L., pos. Prószyński w imieniu Zw. Organizacji Nar., właścianin Dziubasy, prof. Gruszeński, pos. Kaczmarek, pos. Szumowski i prez. Borecki. Wspaniała mowę o historycznej doniołości odrodzenia Podola wygłosił pos. Wierczak.

Wieczorem odbył się bankiet, w którym wzięło udział 300 osób. — Blizsze szczegóły o uroczystości tarnopolskiej, podamy w najbliższym numerze.

DEMARCHE POSLÓW ZAGRANICZNYCH U RZĄDU CHIŃSKIEGO.

Pekin, 21 czerwca. (PAT.) „Unitet Press“ donosi: Wobec rozszerzających się coraz bardziej zaburzeń, mocarstwa zdecydowały się na nowy krok i spodziewają się, że sprowadzi on uspokojenie.

Posłowie państw zagranicznych zawiadomili, że rządy ich życzą sobie dokładnego omówienia z rządem chińskim szczegółów wszystkich ważniejszych kwestji. Proponowane jest zwołanie konferencji, która by się zajęła nietylko zagadnieniami aktualnymi, lecz także wyjaśnieniami kwestji ogólnej oraz sprawy administracji w dziedzinie cudzoziemskiej w Szanghaju.

Korpus dyplomatyczny uchwalił jednomyślnie po dłuższej dyskusji utworzyć komisję z pośród państw, przeciw której nie kierują się rozruchy, a mianowicie Włoch, Francji i Ameryki. Zadaniem tej komisji byłoby natychmiastowe podjęcie rokowań w sprawie rozszerzonych żądań Chin.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 21 czerwca. (Tel. wł.) Komunikat Warsz. Instytutu Meteorologicznego na dzień 22 bm.: Przeważnie pochmurno, temperatura mało zmieniona, przelotne deszcze na zachodzie i w środku kraju, słabe wiatry południowo-zachodnie i południowe.

Obrady berlińskie nad notą Francji. Angielski charge d'affaires u Stressemana.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. (G) Jak donoszą z Berlina, gabinet Rzeszy odbył w sobotę popołudniu posiedzenie, na którym rozpatrywano odpowiedź Francji na niemieckie propozycje w sprawie paktu bezpieczeństwa. Rada gabinetowa nie powzięła żadnej uchwały.

Paryż, 21 czerwca. (PAT.) „Petit Pa-

risenne donosi, że ang. charge d'affaire w Berlinie w rozmowie z ministrem Stressemanem oświadczył, że rząd angielski przywiązuje wielkie znaczenie do tych wyrażonych w odpowiedzi francuskiej i uważa je za najlepszy punkt wyjścia do rokowań między Niemcami a sprzymierzonymi w sprawie bezpieczeństwa.

Ameryka trzyma się zdala od zobowiązań paktu gwarancyjnego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. (G) Jak donoszą z N. Jorku, Coolidge nie chce, aby Ameryka w stosunku do paktu gwarancyjnego odgrywała rolę poręczyciela, aczkolwiek Ameryka jest po-

ważnie zainteresowana w bezpieczeństwie Europy. Ameryka jest zdecydowana trzymać się zdala od wszelkich zobowiązań, jakie nakłada pakt gwarancyjny.

Przygotowania do strajku gener. w Chinach.

Chińscy urzędnicy opodatkowali się na rzecz strajku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. (G) Jak donoszą z Londynu, rząd chiński wydał w dalszym ciągu 100.000 dolarów na popieranie akcji strajkowej. W Szanghaju liczą się z rychłym wybuchem strajku generalnego. Urzędnicy chińscy otrzymali polecenie odkładania o miesiąc zarobku jednego dnia na fundusz strajkowy.

Posiowie państw zagranicznych oświadczyły gotowość prowadzenia w dalszym ciągu rokowań, przerwanych przed kilku dniami. Konflikt zbliża się do swego punktu kulminacyjnego. Boj kot angielskich i amerykańskich to-

warów wzmaga się. Rząd nie jest w stanie opanować sytuacji.

Szanghaj, 21 czerwca. (PAT.) Mimo podjęcia pracy w bankach i sklepach ruch za bojkotem towarów angielskich i wogóle cudzoziemskich nie osłabł. Studenci nakładają Chińczyków, zatrudnionych w fabrykach japońskich do porzucania warsztatów pracy. Tych, którzy nie usłuchali wezwania poturbowano, a następnie zatrzymano i wypuszczono po złożeniu kaucji i obietnicy, że do pracy nie wrócą. W Pekinie spokój.

==○==

Posiedzenie sekcji kresowej bez udziału p. Wasilewskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. (G) W poniedziałek 22 bm. odbędzie się posiedzenie sekcji kresowej, poświęcone sprawom cerkwi prawosławnej w Polsce. Na porządku dziennym znajduje się również sprawa powołania

do współpracy rzeczoznawców. W poniedziałkowym posiedzeniu nie weźmie udziału p. Wasilewski, który po konferencji z premierem wyjechał do Sniatyna.

==○==

Kongres rolniczy w Warszawie. Inauguracyjne otwarcie. — Raut.

Warszawa, 21 czerwca. (PAT.) Dziś o godz. 11.30 w wielkiej sali Filharmonii nastąpiło otwarcie XII. międzynarodowego kongresu rolniczego. Na estradzie zjawili się przedstawiciele

komitetu organizacyjnego, członkowie prezydium kongresu rolniczego, przedstawiciele rządu krajowego i zagranicy. O godz. 11.25 przybył p. prezydent Rzeczypospolitej i zajął specjal-

nie przygotowane miejsce przed trybuną. Na sali byli obecni oprócz członków kongresu minister rolnictwa p. Janicki, przedstawiciele Sejmu i Senatu z marszałkami Ratajem i Trampczyńskim, przedstawiciele nauki, sfer rolniczych, władz wojskowych i szerokiej sfer społeczeństwa. Przemówienie wygłosił przedstawiciel międzynarodowej Komisji rolniczej p. Vogue, witając prezydenta Rzeczypospolitej, ministra Janickiego i in.

Kongres ukonstytuował się w następujący sposób. Do prezydium honorowego zostali wybrani minister Janicki, margr. de Vegue, minister roln. Austrii Buchinger i minister Czechosłowacji Hodrza. Prezydium kongresu objął p. Fudakowski, wiceprezesami zaś zostali wybrani: Maentraut (Belgia), Peccanha (Brazylja), Arnstedt (Dania), Hobson (Stany Zjednoczone), Masse (Francja), Sir Hall (Anglja), Collet d'Escary (Holandia), Vittorio Alpo (Włochy), Vasce Quevedo (Portugalia), Jonescu Sosesti (Rumunja), Laur (Szwajcaria), Proteoupek (Czechosłowacja) i Van Rin przedstawiciel międzynarodowego Instytutu rolniczego; sekretarzami generalnymi zostali wybrani Lutoszański i Niedzielski.

Po ukonstytuowaniu się prezydium i zajęciu miejsc u stołu prezydialnego powitał zjazd minister Janicki.

Minister rolnictwa Czechosłowacji Hodrza powitał kongres w imieniu swego rządu i organizacji rolniczych Czechosłowacji. W imieniu rządu austriackiego powitał kongres minister Buchinger.

Z kolei powitał kongres w imieniu warszawskiej Rady miejskiej senator Baliński, poczem prezes Fudakowski wyraził hołd i podziękowanie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej za zainteresowanie, jakie okazał kongresowi i sprawom rolniczym.

Po dłuższym przemówieniu p. Fudakowskiego zamknięto posiedzenie inauguracyjne.

Warszawa, 21 czerwca. (PAT.) Ogólna liczba przybyłych dotąd delegatów rządów i organizacji rolniczych zagranicznych na XII. Międzynarodowy kongres dochodzi do 200.

Warszawa, 21 czerwca. (PAT.) Na część uczestników XII. międzynarodowego kongresu rolniczego p. Prezydent Rzeczypospolitej wydał wielki raut w pałacu Iazienkowskim. Raut w serdecznym nastroju przeciągnął się do północy.

KAWA RIEDLA

NIEMIECKIE ZAKUSY.

Królewiec, 21 czerwca. (PAT.) Niemcy rozpoczynają w Prusach wschodnich bardziej ożywioną działalność kolonizacyjną w celu zniemczenia polskiej części tej prowincji. W czerwcu odbyło się posiedzenie dyrektorów Towarzystw kolonizacyjnych, na którym omówiono sprawę udzielenia realnych kredytów dla kolonizatorów. Po wojnie osiedlono w Prusach wschodnich 1372 rodzin, w tem 404 rodzin niemieckich, usuniętych z Polski.

Przegląd polityczny.

Likwidacja targu serbsko-chorwackiego. — Echa wizyty p. Lucjana Wolfa. — P. Reich o rokowaniach z rządem.

Przyznanie się ze strony Radica do zasadniczych błędów politycznych, na stopnie odpowiedzialnego ocenianie politycznych zasług serbskich koło reorganizacji wspólnego państwa jugosłowiańskiego i wreszcie zapowiedź wzajemnej, ściślejszej i lojalnej współpracy — to wszystko stworzyło grunt odpowiedni dla likwidacji długoletniego targu serbsko-chorwackiego, który bezsprzecznie znajduje się dziś w pomysłniejszym stadium. Zarówno tak w łonie radykalnej partii Pasica, jak i wśród stronników Radica ustąpiła się obecnie przekonanie, że jedynie ich obopólne współdziałanie przyczynić może się do stopniowej likwidacji całego konfliktu. Przedstawiciele obu partii kilkakrotnie już prowadzili pertraktacje nad usunięciem dawniejszych nieporozumień między Serbami i Chorwami, przy czym szukano jednak także dróg do przyszłego jednolitego postępowania w parlamencie i rządzie. Wiadomym jest, iż radicewcy nie stawiają ze swej strony tymczasowo innych warunków ponad ten, by Pasic pozostał się z Pribićewicem i usunął tego ostatniego z rządu. Zwolennicy chłopskiej partii chorwackiej stoją bowiem na stanowisku, iż główną winę w pogłębianiu się tradycyjnych antagonizmów serbsko-chorwackich ponoszą niezależnie demokraci. Pribićewic przeciwnie twierdzi, że postulat ten jest tylko mniej więcej zrzeczeniem posunięciem radicewców w celu rozbitcia koalicji radykalów i samodzielnymi demokratów, która w czasie ostatnich wyborów, okazała się tak skuteczną. Pasic nie był w stanie tego postulatu swego współpracownika i politycznego sojusznika w przeszłości i teraźniejszości prosto zignorować. Przewrócił jak doszedł w stronnictwie Radica prawie przez noc do skutku, był zanażo niespodziewany, by Radicew-

wcy mogli być odrazu przyjęci w skład rządu. Tem tłumaczy się też wstrzemięźliwość, z jaką prowadzone są obecnie rokowania we wszystkich sprawach politycznych między Białogrodem i Zagrzebiem.

Pomimo to jednak na obu stronach daje się coraz częściej i w sposób bardziej stanowczy słyszeć optymistyczną opinię co do przyszłości i wyników dotychczasowych pertraktacji. Szczególnym optymizmem odznaczają się najbliżsi przyjaciele polityczni Radica, oświadczający, że nawet ewentualne skazanie na więzienie Szczepana Radica nie powstrzyma ugody serbsko-chorwackiej. Możemy przeciwieście dzieć w rządzie — mówią otwarcie — nawet wtedy, gdy nasz przywódca znajdować się będzie w więzieniu. W sferach radykalnych optymizm polityczny nie osiągnął wprawdzie takiego stopnia, lecz i tam podkreśla się jednogłośnie, iż właśnie obecna chwila powinna być wykorzystana dla ostatecznego uregulowania zatargów serbsko-chorwackich i zapewnienia gruntu pod normalny rozwój młodego królestwa SHS. Pomimo że zbliżenie chorwacko-serbskie wciąż jeszcze natrafia podczas rokowań na liczne przeszkody, jednak ogólnie wierzą tak w Białogrodzie jak i Zagrzebiu, iż Jugosławia do jesieni szczęśliwie zlikwiduje swe zatargi wewnętrzne i nazewnątrz, reprezentowana będzie przez koalicję radykalów z radicewcami.

Ostatnimi czasami stosunkowo najbardziej zbliża się do radicewców grupa t. zw. młodych radykalów, usiłujących, jak zgodnie podnoszą ostatnio pisma białogrodzkie, skorzystać z dzisiejszego przynierza politycznego, spowodowanego chorobą Pasica. W opinii politycznej zwracają uwagę szczególnie na niedawną wspólną podróż radicewców Pawła Radica, Suprina i dr. Nkicia oraz radykalów dra Janicia i Markowicia do Smedereva, gdzie wszyscy spędzili kilka dni na naradach w willi właściciela dziennika radykalnego „Vreme“. Według najnowszej wersji politycznej uzgodniono

tam tekst traktatu, ewent. umowy między radykalami i radicewcami, którą następnie Pavle Radić zawiązał do Zagrzebia do uchwalenia Szczepanowi Radicowi. Ten ostatni ze swej strony zgodził się na brzmienie obopólnej ugody, pomimo że pewna część najstarszych członków partii radykalnej wywierała na niego nacisk w kierunku przeciwnym.

„Kurier Warszawski“ zamieścił właśnie depeszę z Londynu, w której donosi, że p. Wolf zamierza zorganizować w Anglii pomoc kredytową dla żydów w Polsce ale uzależnia ją od koncesji gospodarczych, jakoby rząd polski przyznał żydom.

Wedle informacji „Naszego Przeglądu“ p. Reich dowiedział się od p. Wolfa, że przed wyjazdem do Anglii oznajmiono mu w Foreign Office w Londynie, że uważa się tam załatwienie sprawy żydowskiej w Polsce za rzecz pierwszorzędną wagi.

„Nasz Przegląd“ „ze swej strony“ oznajmia, że choć problem winien być załatwiony na polu czysto wewnętrznym, to jednakże nie można przeoczyć, iż dziś nietylko Europa, lecz świat cały stanowi jedną całość, a kwestja dobrego, czy złego obchodzenia się z mniejszościami w poszczególnych państwach, w szczególności sposób traktowania obywateli żyd., którzy w Polsce samej dochodzą do liczby trzech milionów, wywołuje odźwięk wszędzie indziej.

Jak widzimy więc, wizyta p. Wolfa może spowodować pewne konkretne wyniki, a kto wie czy nie będą one bardziej namacalne, aniżeli... pertraktacje polsko-żydowskie“.

Prezes koła żydowskiego w Sejmie p. Reich w wywiadzie udzielonym „Chwili“ oświadczył, że „rokowania idą tempem bardzo powolnym ponieważ koło żyd. wysunęło całokształt postulatów, zarówno w dziedzinie gospodarczej jak też politycznej i kulturalnej, a reprezentanci rządu muszą się w niejednym wypadku sami wpięrowo myślowo przezwyciężyć, by

zdecydować się na zaakceptowanie tego lub owego dezyderatu. Dlatego też czasami dwugodzinna konferencja upływa wyłącznie na omawianiu zalet jednego lub dwóch porozumień, zanim można dojść do porozumienia. Również i dlatego trudno dziś jeszcze przewidzieć, jaki będzie ostateczny rezultat wszystkich tych konferencji. Wszystko utknąć może z powodu braku zrozumienia po stronie rządu dlatego, czy owego postulatu żydowskiego dla nas niezmiernie ważnego. Gotowe też rozbić się o to, że rząd nie chciałby zgodzić się na tę linię zasadniczą, przekroczenie której musiałoby dla koła żyd. oznaczać „quod non“.

Przypuszczam, że już najbliższe dni dziesięć zadecydują o losie sprawy, my jednak ze swej strony dokładamy wszystkich starań, by przekonać czynniki rządowe, że uwzględnianie żądań żydowskich jest pierwszorzędną koniecznością państwową. Nie tajemmy, że rząd zdaje się zdawać sobie z tego sprawę“.

Ca pytanie współpracownika „Chwili“ jaka wytworzyłaby się sytuacja na wypadek rozbitcia się rokowań p. Reich oświadczył:

„Sądzę, że w tym wypadku wogóle nicby się nie zmieniło. Zaszedłby tylko status quo ante w tem znaczeniu, że moglibyśmy dalej żalić się na krzywdy i upośledzenia bez horoskopów, iż w najbliższym czasie może zawiąć wiatr inny. Naturalnie, że obecne rokowania nie powstrzymają nas od wyjawienia naszych bólów, a i dziś, zanim one się zakończyły nie będziemy przed nikim ukrywali naszych cierpień, wynikających z dotychczasowej polityki ster oficjalnych wobec żydów“.

Bursa Boberskiej

przyjmuje dziewczęta na rok następny.
OPŁATA 50 Zi. n5265
Zgłoszenia ul. Poniatowskiego 11. — Lwów.

O sporcie prawdziwym.

—○—

(Dokończenie).

Spółzawodnictwo nie jest koniecznym czynnikiem rozwoju sportowego z tej przyczyny, że już w samym założeniu i intencjach każdego czynu sportowego — leży dążenie do wykonania jakościowo najlepszego. Potencjonalna siła wysiłku fizycznego w sporcie sama szuka ujścia dla maximum, z kooperowanych w czynie, energii i woli. Podniesiona do ideału w życiu rywalizacja zwana popularnie konkurencją, przynosząca za sobą wątpliwy postęp, a niewątpliwie w treści swej amoralna — nie może dla sportu służyć wzorem do naśladowania, już z tych względów, że w dążeniach swych nie uznaje kooperacji, a za podstawę działania przyjęła zasadę wzajemnej nietolerancji. Nie łączy — a jątrzy, rozdziela.

Błędną teorię, że „depiero spółzawodnictwo czyni sport“ odwracam i dowodzę, że ono w hierarchii sportu w każdym razie nie zajmuje szczytów najwyższego. Stała praca samorzutna nad osiągnięciem wybitniejszego własnego rozwoju — nie jest równoznaczna nietylko w intencjach ale i w wynikach fizyko-psychofizycznych z taką samą pracą, zamierzoną nietylko dla wybitnia się ponad innych. Z tej przyczyny, że to ostatnie wymaga jednorodnych ćwiczeń w jednym kierunku z jedną dla prowadzenia różnych zajęć sportowych. Z kolei celowa dążność do osiągnięcia maximum w jednej gałęzi — zmusza do zużytkowania wszystkich sił i czasu, co łączy się z niebezpieczeństwem zaniedbywania obowiązków właściwych i toruje drogę do niepożądanego przystąpienia: zawodstwa w sporcie. Utartym wprawdzie jest komunałem, że walka człowieka hartuje, przeciwieście nie sądzę, aby dla psychiki spółzawodnika okres trai-

ningu i zmagania samego — miał rezultaty dodatnie. Nie nagła błyskawiczna a często ponad siły, ale ciągła, jednostajna systematyczna walka hartuje i zdoła człowieka!

Ostatecznie właściwym sprawdzianem intencji, które nakazują mi uprawiać sport — jest wyłącznie moje własne „ja“. „Przez siebie i dla siebie“ — oto hasło bojowe.

Bez szkody dla siebie sport może istnieć bez zawodnictwa. Niestety — od ludzi nie należy wymagać za wiele. Ideał w ludzkich czynach stoi zawsze na szarym końcu. Ten i ów musi koniecznie stwierdzić publicznie, że coś w sporcie zrobił lepiej od drugiego. Lub postawił rekord. Choć w ogólnych zapasach życiowych najczęściej mierznotą bywa mu drogowskazem.

Gdyby o to tylko chodziło! Spółzawodnictwo jako bezinteresowne mierzenia sił sportowych, byłoby tym narzucającym się „małum necessarium“. I nie tu leży niebezpieczeństwo groźne, które wypacza zdrową ideę sportu.

Ono leży w takim spółzawodnictwie czyli poprostu zawodnictwie, które z etykiety przedstawienia galowego, obstarowanego z wielkimi akcesorjami, w jakich lubuje się słabość ludzka, przy akompaniamencie rozbudzonych namiętności — czyni ze sportu pospółty zgiełk cyrkowy, nie mający z nim nic wspólnego, prócz uzurpowanej nazwy.

Czy w tych przedsięwzięciach intratnych chodzi o zdrowie fizyczne, o zdrowie moralne, o wychowanie sportowe, a nawet — naprawdę — o rezultaty sportowe — tego nie może poświadczyć ten, kto choćby tylko zezem patrzy na wielką arenę naszego widomego „sportu“ polskiego.

Zyciowa siła przyzwyczajenia, oceniająca zawnazas każdy wysiłek miarą przynoszonych zysków materialnych przeniesiona żywcem do sportu. święci tryumfy: żąda zastug, świadczeń róż-

norodnych, a często poprostu zapłaty... Już mało płaci tam dobrodusze uznanie plebsu dla wyjątkowych czynów!

I dlatego w zawodnictwie społecznym coraz mniej ideałów, a za to coraz więcej ukrywanego lub ukrywanego się zarobkowania. Coraz częściej staje się ono zupełnym sportem zawodowstwem, które jest po grzebem pierwszej klasy dla sportu wogóle. Sprzedajność taka w sporcie musi być oceniana jako kompletny zanik moralności sportowej. Zawodnictwo ponadto z powodzeniem służy jako parawan dla przedsięwzięć sportowych do uprawiania w najzwyczajszej swej formie typowego businessu, nie przynoszącego w sumie wcale zyska. Końcowym etapem krzykliwego zawodnictwa jest z reguły lukullusowy bankiet lub komers.

Zawodnictwo pasożytuje na sporcie, wyradza zgubną jednostronność, odwraca wartości sportowe, niweluje wartości moralne i społeczne sportu, złudnemi mierzami odciąga całe społeczeństwo polskie od budowy własnej potęgi fizycznej i moralnej, hodując wyłącznie bez żadnej dla kraju realnej korzyści wcale znikomy procent zbytecznych akrobatów.

Ody więc mamy wskazać właściwą drogę, po której ma kroczyć wychowa nie fizyczne całego ogółu polskiego, to odpowiemy, że winny mu przyświecać cele przeciwne zawodnictwu. Należy bowiem głośno postawić zasadę, że Polsce trzeba milionów obywateli o pełnej sprawności fizycznej i zdrowych duchowo, a nie parę dziesiątków ludzi, dla których jedyną racją istnienia jest rekord, a stałą legitymacją społeczną jako członków narodu — jest — to, że „robją“ w sporcie. Sport nie może być chorobą naganiną, ucieczką przed pracą zawodową, będącą właściwym powołaniem człowieka. Szczególnie, najpochopniejszą młodzież w wieku szkolnym po-

winna być stanowczo od zawodnictwa odsunięta*).

Dlatego należy zawnazas oprzeć pod stawy wychowania sportowego na takiej platformie, na której sport nie szkodzi i wyuzdanie moralne, nie wzmocni fikcyjną i na frazesach oraz naśladownictwie obcych wzorów lub wrogich żywiołów oparta, ale rzeczywista i trwałą korzyść przyniesie. Trzeba rozmaite zjawiska sportowe przesiał przez polską rację stanu i odrzucić zbyteczny lub zgola demoralizujący balast i na nowych podstawach budować siły i zdrowie społeczeństwa polskiego. A polska racja stanu wymaga: tyle zdrowia i tężyzny fizycznej, ile zdrowia i tężyzny moralnej.

Pozatem wyznaczoną sportowi rolę czynnika wychowawczego narodu — spełni on, o ile zdola pod swoim sztandarem skupić wszystkich zdrowych obywateli polskich. Oczywiście, nie jako biernych, bezkrytycznych widzów, ale ideowych wyznawców i gorliwych wykonawców.

Czcicielei własnego bezinteresownego wysiłku sportowego, słońca i natury!

Niestety — nie znajdują się oni w liczbie tych rzekomych zwolenników sportu, którzy liczną swoją obecnością na widowiskach sportowych spełniają mizerną rolę politykujących sportowo kibiców lub z góry zamówionych naganiaczy. Podnieceni haszyszem hazardu widowiskowego, stają się oni ofiarą psychozy samooszukiwania sportowego, a szkoda, bo uprawiając celowo sport sami — wnieśli do swej gnuśno-nudnej diety parjasów miasta pierwiastek zdrowego ruchu, granitową odporność na trudy, radość życia, pogodę ducha!...

Zenobiusz Pręgowski.

* Porównaj mój artykuł: „Za dużo piłki nożnej“ w lwowskim „Sporcie“ z roku 1922, Nr. 15.

SPORT.

Wielki dzień wyścigów konnych. 7000 widzów. — Klęska Krakowa w Krakowie i we Lwowie. — Zawody pływackie na Świtezi. — Szereg nowych rekordów polskich w lekkiej atletyce.

Lwów dawno już takiego dnia nie miał. Dopisała pogoda, dopisała publiczność, z przedewszystkiem dopisały obsadzenie biegów, jakość koni i kondycja jeźdźców. Patrząc na te tłumy publiczności, odnosiło się wrażenie, iż — gdyby częściej tak udało wyścigi urządzać, stałyby się one poważnym konkurentem footballu.

Niestety — Lwów nie ma toru — ten Lwów, który ongiś szczylił się swym torem stryjskim (tor Cetnera), na którym biegały najlepsze zagraniczne konie, na którym odnosiły trumfy krajowe stadnie Lubomirskich, Siemiońskich, Ostaszewskich, Potockich i t. p., na którym brał nagrody Dachowski — ten tor lekkoomyślnie zaprzepaszczone... i dziś tułać się trzeba na lotnisku, na torze piaszczystym i ciężkim dla konia, bez trybun, bez urzędowania, bez możliwości kontroli biletów wstępu. I naprawę trzeba podziwiać wytrwałość tych kilku ludzi, stojących u steru dzisiejszego MTZ., którzy nie zważając na przeszkodę natury finansowej, na fatalny teren, na bierność naszego Magistratu — wyścigi te urządzili.

Początek zroztowy. Tak Konkursy IV Dywizji Kawalerji jak i wyścigi MTZ. dopisały, publiczność zemocjonowała i na jesienne zawody czekać będziemy z niecierpliwością.

WYNIKI DNIA WCZORAJSZEGO.

I. Płaski bieg pocieszenia, 1600 mtr., startuje 8. 1) Dydyński L. na własnej „La Reine”, 2) por. Zakrzewski z 2 p. szwol. na „Signorina Romanilla”, 3) rtm. Kownacki, 22 p. ul. Czas 1.44.

II. Bieg z płotami, 2400 m., czas 3.20, startuje 6. 1) por. Wolski 8 p. ul. na „Ta Trzecia”, 2) por. Roztworowski na „Pani Wanda” Lewandowskiego, 3) rtm. Wisnouch, 14 p. ul. na „Backfisch”.

III. Wielki Lwowski Steeple-chase Wilh. hr. Siemiońskiego-Lewickiego. — Memorial. Nagroda miasta Lwowa i „Negroda Pań”. 5000 mtr., czas 7.21. 1) rtm. Trenkwald na „Harenie” Lewandowskiego, 2) Kruszewski R. na własnej „Valci-Sole”, 3) rtm. Kownacki z 22 p. ul. na „Gemme”. — Bieg rozpoczął prowadzić Trenkwald, za nim Niesiołowski na „Kasztelanca”, — trzeci Kapiszewski — następnie Kruszewski, mjr. Poczek na „Markiza” i Kownacki; po 1 kilometrze wysuwa się Kapiszewski na swej „Iskrze” i bieg prowadzi przez dwa kilometry, za nim Trenkwald. Nagle wysuwa się Niesiołowski, na drugie miejsce schodzi Kapiszewski — dalej Trenkwald. Przy braniu przeszkody „Kasztelanca” wyłamuje się i zupełnie już odpada — prowadzi znowu Kapiszewski, za nim Trenkwald i Kruszewski. — Na czwartym kilometrze wysuwa się Kruszewski, ale to na chwile, gdyż Trenkwald wypuszcza zupełnie „Harenia”, dotychczas wstrzymywanego i ten wśród oklasków przychodzi o kilka długości pierwszy, zanim Kruszewski, trzeci Kownacki, który bez trudu mija wyczerpaną „Iskrę” i sforsowanego „Markiza”. — Wygrał „Harenia” dzięki doskonałej taktyce jeźdźca i swej krwi doskonale prowadził Val-H-Sol Kruszewski — faworytka „Iskra” dobra najwyżej do trzech kilometrów i na tej przestrzeni może być niebezpieczną nawet dla koni pełnej krwi, mając jeszcze jeźdźca tej miary, co kpt. Kapiszewski — na 5 km. Szkoła było jej jednak męczyć — to samo odnosi się do „Markiza”.

Bieg był najbardziej emocjonującym z biegów wszystkich trzech dni.

IV. Bieg płaski pocieszenia, 1800 m., czas 2.06. 1) mjr. Mieczkowski 17 p. ul. na „Crugurle”, 2) kpt. Kapiszewski 6 DAK. na „St. Bronchit”, 3) por. Błaszczak z 9 p. strz. kon. na „Hippi”. — Dwóch jeźdźców źle zastartowało.

V. Bieg z płotami pożegnalny, 2400 mer., startuje 6. 1) rtm. Kownacki na „Candji” własność hr. Reja z Psar, 2) por. Wolski 8 p. ul. na „Runaway-Girl”, 3) por. Chędyński 22 p. ul. na „Pallas A-tena”.

Wśród licznie zebranej, do 7000 publiczności zauważyliśmy p. wolewod. Garapichów, szefa sztabu sztabu gen. Hellera, dowódcę Don. gen. Yindego, Siarkiewicza z Warszawy, gen. Bałabana, wicepr. Stahla, gen. Niesiołowskiego, hr. Bieleckich, Gółuchowski, Siemiński, pła. Przezdzieckiego, płk. Potena i dziesiątki innych naszych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. — Publiczności zebrało się do 7000.

Zapytany przez nas gen. Siarkiewicz oświadczył, że wyścigi lwowskie udały się nadzwyczajnie, pola doskonale obsadzone, dużo fobliutów z Warszawy, jeźdźcy rutynowani, konie sumiennie trenowane, mimo ciężkiego toru dobre tempo; u startu nowe konie. — Lwów ma przyszłość na polu wyścigów zapewnioną, tylko starajcie się o tor.

I o ten tor trzeba będzie walczyć a MTZ. znaleźć sojusznika w prasie lwowskiej. R. W.

Turniej piłki ręcznej we Lwowie, urządzony staraniem Sekcji lekkoatlet. L. K. S. Pogoń dał następujące wyniki: Pogoń I — Harcerze I 10:1 (sędzia Płatkowski), Olimpia I — Olimpia IV 3:1 (sędzia T. Kuchar), dzisiaj grają o godz. 3.30 popoł. gimnazjum XI — Pogoń I, we wtorek zaś o godz. 4 popoł. zwycięzca ze spotkania poprzedniego w dotychczasowym mistrzem gimn. I.

Jest to piękny turniej, urządzony na terenie lwowskim a nasze Kuratorium, dyrektorowie i profesorowie bardzo się przychylnie do tej gry odnoszą.

Bieg na 10 km. na boisku Pogoni na 5 startujących wygrał Worosi (Pogoń) 35'14", 2) Dorazi (Pogoń), 3) Urbański z kl. St. „Janina” (Złoczów).

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 21 czerwca. (G) Zawody międzynarodowe w lekkiej atletyce, urządzone staraniem A. Z. S. ściągły tłumy publiczności. Zawodom przyspatri wali się m. in. wicemin. Łopuszański, prof. Cartwell z żoną, wicemin. Osiecki, członkowie poselstw zagranicznych. W zawodach tych osiągnięto cały szereg pierwszorzędnych wyników, i tak:

W rzucie oszczepem pań: p. Carlson (Łotwa) pobili rekord, osiągając 29.98 m., p. Wittakowa (Czechy) uzyskała drugie miejsce 28.06 m. (rekord czeski), p. Konopacka (Polska) 26.45 i pół m. (rekord polski).

W trójskoku: pierwsze miejsce osiągnął Berg (Łotwa) 13.45 m., bijąc przez to rekord lotewski.

Biegi dystansowe na 1500 m.: Na czoło wysunął się Forys, pokrywając przestrzeń w ciągu 4 m. 15 i pół sek., ustalając w ten sposób nowy rekord Polski, drugie miejsce zdobył Zimmermann (Łotwa) w 4 m. 17 sek.

W rzucie kulą: p. Carlson (Łotwa) ustaliła nowy rekord światowy, osiągając 8.53 m. i bijąc p. Konopacką, która osiągnęła 7.65 m.

W skoku w dal: rekord polski ustanowiła p. Szadkowska, osiągając 4.73 m., p. Carlson (Łotwa) osiągnęła 4.45 m., a p. Smolowa (Czechy) 4.23 m.

W rzucie dyskiem: pierwsze miejsce zajęła p. Konopacka — 30 m., drugie — p. Carlson 28.91 m. (ustanawiając re-

20 czerwca. Wawel (Kraków)—Sparta. 2:0 (1:0).

21 czerwca. Hasmona—Wawel (Kraków) 3:2 (3:1).

Po atrakcjach ostatnich tygodni zjechał do Lwowa w bieżącym tygodniu Wawel znany nam zresztą ze swej gościnności w sezonie wiosennym. Drużyna ta jednak obecnie zmieniła znacznie swe oblicze. Dawniej cechowały ją jedynie twardość w grze, ambicja i zapal, o bencie zaś dołączył się do tych cech postęp w wyrobieniu technicznym oraz nie zła taktyka.

Najlepszą częścią drużyny jest bezprzeczenie obrona Nowak i Jesionka. — Pomoc bardzo pracowita, szczególnie środkowy Seichter I. Atak obok lotnych skrzydeł posiada dość dobrze kombinującą i często strzelającą trójkę środkową, z której wybija się przedewszystkiem lewy łącznik Seichter II, doskonały przebojowcem i strzelec. On też zdobył dla swych barw w oba dni 3 bramki. Jako całość przedstawia się Wawel bardzo sympatycznie. — Przeciwnikiem Wawelu w sobotę była Sparta, o której niestety nie pochlębnego nie możemy powiedzieć. Posiada ona wprawdzie jednostki dość dobre, jako całość jednak nie przedstawia większej wartości. To też przegrana jej w stosunku 2:0 była zupełnie słuszną. — Wawel miał prawie przez cały przebieg gry przewagę i gdyby nie Pałik w bramce, przegrana Sparty byłaby cyfrowo jeszcze większą. Obok Pałika odznaczył się w Sparcie Wójcicki, grając bardzo ofiarnie oraz obrońca Rusin. — W niedzielę wyszło Wawel przeciwko Hasmonie, która podobnie jak i Sparta, nie zadowoliła swoich sympatyków. Sama gra mało ciekawa. W pierwszej połowie przewaga Hasmonie — która prowadziła już 3:0. W drugiej gra otwarta. Obie drużyny uzyskały po 1 bramce z karnego. — Sędziował w sobotę p. Schargel, w niedzielę p. Boder, obaj słabo. Widzów w pierwszym dniu 500, w drugim około 1500.

21. VI. Czarni—Lechia 2:2 (1:0). Rogi 3:2 dla Lechji. Boiske Czarnych. Zawody przyjacielskie. Czarni z czterema rezerw. Lechia z dwoma. Lechia cały czas w przewadze. Czarni strzelają bramki, jedną wskutek błędu bramkarza Lechji, drugą z karnego. Lechia jedną bramkę uzyskała z zamieszania, drugą strzela Reif z wolnego, któregooby się i Reyman nie powstydzil. Sędzia p. Zawitkowski wyklucza z gry Hawlinga i Drapalę za niesportowe zachowanie. Najlepszy na boisku Reif z Lechji. Sędzia p. Zawitkowski słaby. Z. L.

Międzyklubowe zawody pływackie urządzone przez AZS. w dniu 21 bm. zgromadziły na starcie pokazną liczbę zawodników AZS., Pogoni, Lwowianki, Czarnych, Sokoła II. i kilku niestowarzyszonych. Wyniki szczegółowe:

Panowie 100 m styl dowolny. Startuje 10. Po dwóch przedbiegach 1. Roszko (AZS.) 1'40.2", 2. Stogryn (Lwowianka), 3. Tymczyński (niest.).

Panie 100 m styl piersiowy. Startują 3. 1. Vecco (AZS.) 2'17.3", 2. Rogożanka (AZS.), 3. Hrynekówna (AZS)

Panowie 200 m styl piersiowy. Startuje 5. 1. Rusin (Pogoń) 3'59.2", 2. Nowak (AZS.), 3. Siedlecki (Lwowianka)

Panie 50 m styl dowolny. Startują 2. 1. Vecco (AZS.) 59.4", 2. Rogożanka (AZS.).

Panowie sztafeta 4x50. Startują 3 sztafety. 1. AZS. w składzie Kessler, Bzdziński, Klarnfeld, Nowak w czasie 3'05.8", 2. Lwowianka w składzie Krzywielecki, Siedlecki, Stogryn, Wrona, 3. AZS. w składzie Chmielewski, Wójcik, Roehr, Gargowich.

Panowie 400 m styl dowolny. Startuje 7. 1. Roszko (AZS.) 8'12.4", 2. Grzechkowski (AZS.) 9'14", 3. Rusin (Pogoń) 9'22".

Panie 200 m styl dowolny. Startują 3. 1. Vecco (AZS.) 5'21.2". 2. Hrynekówna (AZS.) 6'15", 3. Rogożanka (AZS.) 6'26".

Skoki z trampoliny. Startuje 4. 1. Hora (AZS.) 9 punktów, 2. Wachaj (Sokol II.) 5 punktów, 3. Kamiński (Czarni) 5 punktów.

Mecz piłki wodnej AZS. — Drużyna kombinowana 3:0 (1:0) AZS. w składzie Roszko, Kessler, Sańkowski, Bzdziński, Roehr, Klankiewicz, Chmielewski łatwo bije przeciwną drużynę w składzie: Klarnfeld, Grzechowski, Bzdziński II., Nowak z AZS. Kamiński z Lwowianki, Rusin z Pogoni i Rusin ze Sparty. Bramki padły w 5, 9 i 11 minucie. Sędziował p. Kuchar T. Organizacja zawodów bardzo sprawną, to też publiczność zgromadzona w liczbie około 400 osób nie nudziła się, gdyż jeden punkt za drugim bez przerw następował. Największe zainteresowanie budził mecz piłki wodnej, który też ogólnie się podobał. Za zorganizowanie tych zawodów należy się AZS-owi całe uznanie.

Wielki sukces to zainteresowanie się prasy. Widzieliśmy wszystkie dzienniki lwowskie, a i wiele zamiejscowych, które prócz recenzentów wysłały też kilkunastu fotografów, którzy porobili różne zdjęcia.

W. Rz.

Korty tenisowe na „Gdańsku” (koniec ul. Listopada) są do dyspozycji czytelników.

ZAWODY KOLARSKIE.

(Telefoniem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca (G) Bieg awasu. Przedbieg I. Kasperski i Hauke. — Przedbieg II.: Ochlewski i Karle. Finał I. Ochlewski, Hauke. Czas 15 sek.

kord lotewski), trzecie — p. Wittakowa (Czechosl.) 25.93 m.

Poza konkursem p. Konopacka ustanowiła nowy rekord światowy, rzucając dyskiem na odległość 33.40 i pół m.

W biegu na 100 m.: Finał pierwszy przychodzi do mety p. Szenajch, drugi Vikoupl (Czechy), obaj w 11.2 sek.

Rzut kulą: Pierwszy Wichtold (Łotwa) 13.39 i pół m., drugi Cejzig (Polska) 12.28 m.

Bieg na odległość 200 m.: Pierwszy Szenajch — 23 sek.

Bieg 5.000 m. Pierwsze miejsce Zimmermann (Łotwa) 16 m. 2.6 sek., ustanawiając rekord lotewski. — Poza konkursem Frier (T. C. Katowice) — 16 mm. 87 sek. ustanawiając nowy rekord polski.

Biegi pań na 80 m. Pierwsza Smolowa (Czechosl.) 10.2 sek., druga Carlson (Łotwa).

Biegi pań na 200 m. Pierwsza Lula Gorjow(?) (Polska) 29.3 sek. nowy rekord polski, druga Czajkowska, trzecia Vikoupl (Czesłow.).

Bitg sztafety pań. Kombinowana drużyna Polska—Łotwa — 55 min. 0.7 sek., drużyna polska — 58 min. 0.2 sek. nowy rekord Polski.

Bieg panów na 400 m. I. Vikoupl (Czech) 53.09, II. Oja Łotwa.

Bieg na 10.000 m. Łukosiewicz (Polska) 34 min. 10 sek., ustanawiając nowy rekord Polski.

Bieg o naramienniki młodzieży. — Przedbieg I. Turowski, Popowczyk. — Przedbieg II. Majewski, Michałki. — Przedbieg III. Haselbusch, Grygorowicz. — Finał I. Majewski, Haselbusch.

Bieg o mistrzostwo Warszawy 1000 m. Przedbieg I. Szymczyk, Janoczyński. — Przedbieg II. Podgóski, Obsiutyński. — Przedbieg III. Stankiewicz, Lange. — Finał I. Podgóski, Stankiewicz. — II. Szymczyk, Janoczyński. — Finał. Podgóski, Szymczyk 13 sek. Bieg o mistrzostwo Warszawy 50 km. Lange, Janoczyński.

KRAKÓW.

Kraków. (Telefon własny).

Pogoń—Cracovia 1:0 (0:0). Bramkę strzelał dr. Garbiel. Wacek marmurze ślika syntacti. Sędzia p. Sechner. 6000 widzów. Przewaga Pogoni zdecydowana.

Warta—Wisła 2:1 (1:0). W drugiej połowie Warta „muruje“ — pech Włys. Bramki strzelają Stafiński i Schmidt, dla Wisły Balcer. Sędzia Mandel.

Bieg kolarski „Gońca Krakowskiego“ 14 km. wygrał Wroński 27.40. Zawodników 97.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 czerwca 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 22 bm. „Tosca“ (występ J. Krutanki).

Wtorek 23 bm. „Cherubin z piekła“ szt. w 3 aktach J. Germana (premiera).

Środa 24 bm. „Tannhäuser“ (gość. występ Sewilskiego).

Czwartek 25 bm. „Cherubin z piekła“.

Piątek 26 bm. „Joanna D'Arc“ (po raz ostatni).

Sobota 27 bm. „Żydówka“ (gość. występ Sewilskiego i Zamorskiej).

Niedziela 28 bm. „Cherubin z piekła“.

Poniedziałek 29 bm. „Cavaleria“ i „Palace“ (występ Holyńskiego).

Wtorek 30 bm. „Cherubin z piekła“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 22 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

Wtorek 23 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

Środa 24 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

Czwartek 25 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

Piątek 26 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

Sobota 27 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

Niedziela 28 bm. „Sonata Kreutzerowska“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 22 bm. „Hrabina Marica“.

Wtorek 23 bm. „Dama w purpurze“.

Środa 24 bm. „Cio-cio“.

Czwartek 25 bm. „Dama w purpurze“.

Piątek 26 bm. „Dama w purpurze“.

Sobota 27 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy“ operetka w 3 aktach R. Stożka (premiera).

Niedziela 28 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy“.

Poniedziałek 29 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy“.

Wtorek 30 bm. „Dziewczyna z 1001 nocy“.

— T. S. L. właścicielem księgarni i antykwarni. Na wczorajszym walnym zgromadzeniu członków Spółki Pierwszej Polskiej Księgarni i Antykwarni uchwalono jednogłośnie odstąpić to przedsięwzięcie Towarzystwu Szkoły Ludowej.

— Z kroniki zamachów samobójczych.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem rzuciła się do stawu na Franzówce w zamiarze samobójczym Marja Mirecka, 56 lat licząca wdowa po ogrodniku, jednakowoż dzięki natychmiastowej pomocy, z jaką tonącej pospieszył przechodnie, została uratowana. Mirecka, sprowadzona do komisariatu VI P. P. nie chciała podać przyczyny desperackiego kroku, ale w toku przesłuchania można było nabrać przekonania, iż usiłowała pozbawić się życia, aby uniknąć dalszych nieporozumień z dziećmi. Mirecką oddano w opiekę synowi, który po nią zgłosił się w Komisariacie. — Helena Łuczówna, uczennica gimnazjum Bazyliank, która onegdaj w zamiarze samobójczym rzuciła się z drugiego piętra, zmarła w dwie godziny po przewiezieniu jej do szpitala powszechnego.

KINO „LEW“ wyświetla od poniedziałku 22-go bm. KINO „LEW“: Wieką AFERĘ SZPIEGOWSKĄ w sensacyjnym dramacie 6-aktowym p. t.:

„SZPIEG“

Wytwórni Gaumont w Paryżu. W głównych rolach MADYS I KAROL ROGER. Akcja odbywa się, na tle przepięknych widoków Riwieri, w salonach arystokracji, w wizerunku polityki i w Paryżu. Uwaga widza do końca w ciągłym napięciu śledzi bajeczną grę artystów. n5315

Obchód ku czci Chrobrego.

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie obchód dla uczczenia dziećsetlecia Bolesława Chrobrego, urządzony staraniem Czytelni Akademickiej.

Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja młodzież ruszyła do auli Nowego Uniwersytetu. W przechodzie ulicą Akademicką pochód zatrzymał się, by pochylić sztandary korporacyjne przed płytą Nieznanego Żołnierza i złożyć wieniec na niej. Akad. Sosnowski wygłosił tu krótkie przemówienie.

W auli uniwersyteckiej prócz młodzieży akademickiej jawili się przedstawiciele starszego społeczeństwa. Gdy wszedł rektor Sieradzki weszły delegacje korporacyjne, każda ze sztandarem, przeprowadzonym przez dwóch korporantów ze szpadami. Barwny orydek ustawił się przed mównicą, frontem do sali.

Inauguracja, na której treść złożyło się pięć przemówień, trwała równo dwadzieścia minut. Po zagajeniu akademika p. Piszczkowskiego przemówił kolejno: rektor Sieradzki, przedstawiciel naczelnych władz akademickich p. Lachowski, oraz przedstawiciele młodzieży czechosłowackiej i jugosłowiańskiej. Obaj akademicy cudzoziemscy mówili po polsku, bardzo poprawną polszczyzną. Krótkie, silne przemówienia nawiązywały nie do dzisiejszej doby do wieku żelaznego u kolebki naszej państwowości, w którym z rozlicznych plemion rozdził się naród polski, by stanąć nieprzebytą zaporą w poprzek zalewowi niemieckiemu. Przedstawiciele bratniej młodzieży czechosłowackiej i jugosłowiańskiej podkreśliли wielkość ideału Bolesławowej, która wyszła daleko poza granice Polski, ogarniając jasnymi promieniami całą Słowiańszczyznę. Reprezentant Czechosłowacji przypomniał, że Bolesław Chrobry jest bliższy im także z tego powodu, że rozdził się z matki Czeskiej, miał więc w żyłach krew czeską i niezawodnie wiele cech charakteru. Jugosłowianin p. Stefanowicz stwierdził, że mało jest świąt, przed którymi cała Słowiańszczyzna tak zgodnie padała na kolana, jak właśnie przed wspomnieniem Chrobrego. Dwie były bowiem

idee przewodnie Chrobrego, żywośne w całej Słowiańszczyźnie: pierwsza, że Germanie są naszymi wspólnymi wrogami, a druga, że siła Słowian leży w ich jedności. Dlatego najpiękniejszym pomnikiem dla Chrobrego będzie wszechsłowiańskie „Kochajmy się!“.

W południe w teatrze Wielkim odbyła się uroczysta akademja. Na sali zauważono m. i. p. wojewodę Garpicha, wiceprezydenta dr. Stahla, przedstawicieli armji, rektorów i profesorów wyższych uczelni, Jana Gwałberta Pawlikowskiego, dr. Dembowskiego, grono radnych itd. Na program akademji złożyły się: przemówienie wstępne akad. Montalbettiego, „Gauze Mater“ i „Chór rycerstwa“ odpiewane przez chór akademicki, odczyt prof. Wilhelma Bruchnalskiego i deklamacja inż. Marka pt. „Dziewiąta fala Chrobrego“. Clou akademji stanowił oczywiście odczyt prof. Bruchnalskiego. Czcigodny profesor w przepięknym studjum przedstawił słuchaczom jakie odbicie znalazła postać Chrobrego w literaturze pięknej, poczynając od lamentu Gallusa, a kończąc na Żeromskim. Poprzez szereg wieków przewijają się nazwiska Klemensa Janickiego, Niemcewicz, Goszczyńskiego, Słowackiego, Siemińskiego, Małaczyńskiego, Kraszewskiego, Jadwigi Marcinowskiej, M. Kulikowskiej, by nie wymieniać dziesiątki innych. Lecz poza kilkoma dziełami reszta nie dosięga poziomu, odpowiadającego potężnej postaci Bolesława Chrobrego. Literatura piękna, ta druga obok historii mistrzyni życia, przeszła jakgdyby obok postaci Bolesława. Złoty wiek naszej literatury Chrobrym nie zainteresował się, wielki twórca Króla Ducha dotknął postaci Chrobrego ledwo kilku strofami, jakgdyby tytan poezji zawahał się i cofnął przed niesamowitym ogromem tytana-króla.

Bolesław Chrobry, nieśmiertelny budowniczy Polski, czeka na swojego wieszczka.

Z okazji uroczystości szereg budynków, zwłaszcza w śródmieściu, był ozdobiony flagami o barwach narodowych.

— Karambole samochodowe stają się rubryką codzienną od szeregu miesięcy. W dniu wczorajszym szofer, nieznanego na razie nazwiska, prowadzący samochód nr. 7287, najechał na ul. Kopernika na Jana Pancikiewicza, który doznał silnego potłuczenia prawej nogi. Pogotowie Ratunkowe udzieliwszy mu pomocy, pozostawiło go opiece domowej. — Drugi karambol, który wydarzył się wczoraj o godz. 12 w południe na ul. Łyczakowskiej, zakończył się rozbięciem samochodu, nie powodując szczęściem ofiar w ludziach. W tym czasie samochodem nr. 7683 jechał z Winnik Kazimierz Oleś. Samochód jego prowadził szofer Władysław Pankiewicz, który chcąc wyminać nadjeżdżający wóz tramwajowy, skręcił nagle i wpadł na drzewo, rosnący na skraju chodnika. Skutki zetknięcia się były fatalne, samochód bowiem uległ zupełnemu rozbięciu i zacięnięty został na podwórzu realności nr. 74 przy ul. Łyczakowskiej. Nikt z jadących nie poniósł szwanku.

— Potrąconą przez tramwajowy wóz została wczoraj na pl. Krakowskim niejaka Laura Reiss, licząca 55 lat. Doznała lekkich potłuceń i według zeznań uległa wypadkowi wyłącznie dzięki własnej nieostrożności.

— Brutalny kolarz, Józef Filip, zamieszkały przy ul. Pijarów 38, powrócił wczoraj w stanie zupełnie pijanym do domu, z wywoławszy awanturę, po bił tak dotkliwie swą żonę, iż musiano ją przewieźć do szpitala powszechnego.

— Uciekł z wojska i bujał po Lwowie. Herman Segall, wzięty do wojska, przydzielony został przed dwoma laty do bataljonu sanitarnego w Krakowie, skąd po kilku dniach zemknął, przybył do Lwowa i tu się ukrywał. Przez dwa lata unikał żandarmerji wojskowej i policji aż do dnia wczorajszego. Zetknął się z posterunkowym, który znał rysopis dezertera, przytrzymał go i odstawił do Komendy N. a. a.

Pożyteczna inicjatywa.

W ostatnich miesiącach uwagę opinii publicznej zajmowała żywo sprawa rozbudowy naszego miasta i podjęcia na większą skalę budowy domów dla inteligencji. Przebieg dyskusji przeprowadzonej na łamach pism oraz w Komitecie rozbudowy Lwowa wykazał dowodnie, że sprawa stała się bardzo piękną, i że nadchodzi pora, w której należy skończyć ze słowami, a przejść do realizowania wyłamujących się postulatów.

Potrzebę praktycznej inicjatywy zrozumiała w pierwszym rzędzie znana szerokim warstwom urzędniczym Spółdzielnia „Towarzystwo Budowy Domów dla urzędników we Lwowie“, która już przed wojną stała na czele ruchu budowlanego i która tak znakomicie zapisała się w kartach naszego grodu, przez zabudowanie górnej części ulicy Tarnowskiego i ulicy Wyspiańskiego. W ubiegłym tygodniu odbyło się wspólne posiedzenie Rady nadzorczej i Dyrekcji pod przewodnictwem p. prezesa Rady Dobrowolskiego prezesa Lwowskiego Oddziału Kontroli Państwa. Na posiedzeniu tem zapadła jednogłośnie uchwała, mocą której postanowiono przystąpić jeszcze w roku bieżącym do wybudowania około 100 domków parterowych systemem willowym a to przy pomocy Komitetu rozbudowy miasta, w którym zasiadają członkowie Dyrekcji Towarzystwa dr. Leonard Stahl wiceprezydent miasta, radny Biernacki oraz dr. Jan Gottfried.

Domki te zostaną wybudowane na wielkim, bo liczącym 90 morgów, obszarze gruntów w dzielnicy Łyczakowskiej, zwanym „laskiem cesarskim“, a więc w tej części miasta, która należy do najzdrowszych a zarazem najpiękniej położonych dzielnic miasta.

Inicjatywa ta ma nie tylko znaczenie dla urzędników, ale dla całej inteligencji. Jakkolwiek bowiem nazwa Towarzystwa wskazuje na jego urzędniczy charakter, to jednak członkami Towarzystwa mogą zostać nie tylko urzędnicy państwowi i samorządowi, ale także oficerowie, urzędnicy prywatni i osoby, należące do zawodów wolnych.

Niepotrzeba wskazywać, jak doskonałą dla wszystkich jest okazja, ofiarowana inteligencji Lwowa przez powyższe Towarzystwo. Dotychczasowa działalność jego, obecny skład Rady nadzorczej i Dyrekcji, doświadczenie jej członków, oraz charakter spółdzielni, dają całkowitą gwarancję, że koszt budowy będzie minimalny, przy możliwie solidnym jego wykonaniu. Dlatego wszyscy, pragnący dojść do własnego domu, a mający obecnie choćby najdrobniejszy kapitał, powinni korzystać z niecodziennej sposobności, której podstawa jest działanie w interesie szerokich mas a nie obliczone na zysk jednostek.

Zgłoszenia na kupno parceli i na budowę domów oraz zgłoszenia na członków wprzymuje Towarzystwo w lokalu przy ul. Kopernika 1. 20, II piętro (Związek Ziemiaków) codziennie od godziny 6 do 7 wieczorem.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorium astronomicznego Politechniki lwowskiej.

| | 20 czerwca | 7 rano | 1 popoł. | 9 wiecz. |
|------------------|------------|---------|----------|----------|
| Ciepłota w mm | | 730.9 | 729.8 | 729.2 |
| Temperatura w C° | | + 12.20 | + 18.20 | + 16.80 |
| Kierunek wiatru | | Cisza | SSW. 8 | Cisza |
| Wiatr. km/godz. | | 4 | 5 | 0 |

Temperatura najwyższa +23.0 C°, najniższa +9.9°.

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. środk.-europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

były ślicznie wykonane i przedstawiały emblematy n. p. skarabeusza, węży trzymającego w pyszczku swój ogon itp. Nie- wiasta ta była ciekawym typem. Ody stanęła w pełnem świetle, widziało się wyraźnie, iż ja uduchowiona istota nie gardzi kosmetykami, a suknie jej wydawały silną woń niezna- nych wschodnich perfum.

Na szczęście Maggie miała dużo poczucia śmieszności, gdyż to wszystko nie oburzyło jej ani trochę, nawet wtedy, gdy po dłuższej chwili rozmowy, usłyszała różne drobne na- pomnienia o tem, że chrystjanizm już się przeżył i że bliższy inne wyższe światło. Pani Stapleton nie powiedziała jego wyraźnie, ale na to wyszło. Jeszcze nim przyszedł z góry Wawrzyk, pokazało się, że nowoprzybyła nie ucze- szcza do kościoła, przytem jednak zupełnie niema za złe tym, którzy to czynią. Wszystkie te kwestje — twierdziła — roz- pływają się w „Najwyższej Jedności“. Zewnętrzne te rzeczy, to tylko symbole i uzmysłowienia zagadki do której klucz ma jedynie p. Stapleton i kilku jej przyjaciół.

Pani Baxter usiłowała chwilami nadać rozmowie kiero- nek bardziej światowy, ale napróżno. Jeżeli komuś pogoda nawet służy za synbol, człowiek normalny nic na to nie pora- dzi.

Wtem nadszedł Wawrzyk.

Wydawał się bardzo panujący nad sobą, a nawet nieco sztywny i w milczeniu przywitał się z gościami. Wszyscy powstali i przeszli do pięknej, zielono obitej jadalni, gdzie czekał na nich smaczny symbol w postaci śniadania.

Lady Laura należała zdaje się również do tych, którzy odczuwali przemianę atmosferę starego domu, — na nią jednak ła atmosfera wpływała raczej pod psychicznym niż pod fizy- cznym względem a to przejęła jej przyjaciółka. Orzekła iż psychiczna atmosfera mieszkań współczesnych wydziela pro- mienie mdło żółte, a z tego oto wnętrza promieniuje światło zupełnie złote, co stanowi okoliczność nader wyjątkowa. Ta właściwość tak zdaleka już pociągała p. Stapleton, iż sfara- ła się być zaproszoną przez p. Baxter.

Kilka razy podczas śniadania, Maggie zauważyła jak ko- rzystając z przerw w rozmowie, p. Stapleton przechylała lub

Poszukał w kieszeni i wyjął z niej drobny pakiecićk owi- nięty papierem i położył go na kominku.

— Proszę odprawić mszę św. na moją intencję, dobrze?

Ksiądz wziął pieniądze i wsunął do bocznej kieszonki.

— Chętnie — rzekł — domyślał się...

Wawrzyk odwrócił się z wyraźną niechęcią.

— Muszę iść — szepnął — zaglądnąłem tylko...

— Panie Baxter — rzekł tamten — proszę przyjąć za- pewnienie, że bardzo...

Wawrzyk zaczął oddychać szybko i spojrzał księdzu w oczy z wyrazem bólu.

— Włec Ojciec rozumie moją intencję?

— O tak, to za jej duszę, wszak prawda?

— Zdaje się — rzekł młodzieniec i wyszedł pospiesznie.

być warunkiem; zatrzymajmy więc z zaszawiająca jedynie dla tem u służy. Nie powiedziały o tem nikomu, gdyby taki miał w tym ruchu nieraz ot, naprzykład wtedy, gdy stali wiczo- nby przebiegających klawiszów paluszków, które obserwował szept ów zajęli, lub też na kolanach ucząc dotknięcie tych, ukochanej z jej miłym uśmiechem, albo usłyszeć choćby mógłby ujrzeć na chwilę, na jedno мгновение oka tej twarzy myślnie z jednego kręca widokiem na drugi, czyż nie wolno na szyję wierzchowca, pozwalając oczom błądzić bez samotej przestizeni, która przebywał z jejami puszczonemi. Wszak nie żądał wiele, Bogu byłoby to łatwym. Ot, tu na tej rakterystycznymi cechami, które wraz z nią całą pokochał, bywa, że nie zatraca się jej osobowość wraz ze swymi cha- je, że gdzieśkolwiek, czy to w mieście, czy gdzieś indziej prze- choćby jakiego znaku, dźwięku, oznajmującego, że ona istnieje- stestwem jednej tylko rzeczy: oto widoku samej Amy, albo kania nic go teraz nie obchodzi. Na razie pragnął całym je- pojęcia? Równocześnie myślał sobie że te filozoficzne docie- jest? Jakie jest abstrakcyjne otoczenie tego abstrakcyjnego piekła... Coż my o nich wiedzieć możemy. A dusza czemuże aby przetrwać zatrważające milczenie. Niebo... czyścić... dzieła teologii jak nie późnemi głosami, potrzebniemi na to wszystkim — mówił sobie — czemuże były wszelkie dowo- ale tu wyobraźnia odmawiała mu posuszeństwa. Z tem opuszczeniu ciała, które ożywać przeznaczaniem mu było chwilami rozmyślał nad dalszemi kolejami ducha, po własnego jego domu.

stko razem pokryte darnią na pagórku za wsią, opadał od ciemnościach, wraz z swą tak mu drogą zawartością, wszy- cej teraz sześć stóp pod ziemią, porażonej w najgłębszych doma myśl, nie opuszczając ani na chwilę skrzyń owej, leża- usmiechało się niby śląc błogosławieństwa, a jego podświa- chodzili go tu i ówdzie z poza ogrodzeń, bezchmurne niebo gwarzyły po gajach, wesole oddiosy zabaw dziecięcych do- śnie odczuwał jakby drwiny nieznannej jakiejś potęgi. Płaki że nic innego jak przerażający spokój. Ale spokój ten wia- rze popołudnia, zamykały horyzont, nie czuł w sercu na ra- olbrzymie pastwiska ku Boyston, sinawe w mglistej atmosferze

ROZDZIAŁ II.

I.

— Powiedziałam mu — rzekła p. Baxter do Maggie, gdy obie, po rannem śniadaniu, wyszły na przechadzkę do ogrodu — mówił, że mu to nic nie szkodzi.

Maggie nie odrzekła nic. Była bez kapelusza, narzuciła tylko okrywkę, którą wychodząc znalazła w sieni. W tej chwili właśnie zatrzymała się, aby ze ścieżki usunąć jakąś młodą trawkę, która się tam usadowiła z wielkim dla siebie niebezpieczeństwem. Panienska podważyła ją wokoło, powyciągała swymi zgrabnymi silnymi palcami korzonki, jak tylko mogła najdokładniej, wrzuciła cały chwast między krzewy i dopiero teraz postąpiła naprzód.

— A teraz nie wiem czy co napomknąć pani Stapleton, czy nie — ciągnęła dalej ciotka.

— Jaby nie mówiła ciociu — rzekła po namyśle, panienska.

Rozmawiały jeszcze o tem przez chwilę ale Maggie nie przykładala uwagi do tej rozmowy. Rano poszła na mszę, jak to zwykle czyniła i zdziwiła się bardzo zastawszy w kościele Wawrzyka. Wracali razem i wtedy powiedział jej, że niszka była przez niego zamówiona. Rozmawiała z nim trochę i parę zdań wypowiedzianych przez młodzieńca, uderzyło ją niemile. Nie było w nich nic wręcz przeciwnego katolicyzmowi, ale uczuła instynktownie, że jest w tem wszystkim coś złego.

Zaniepokoił ją raczej jego sposób bycia i wyraz twarzy. Ci świeżo nawróceni to przecież dziwni ludzie, czasem widać

sach, musi się to wszystko wydawać szaleństwem, lub głup- — Wiem dobrze, że tym, którzy nie brali udziału w sean- Wreszcie prelegentka zakończyła temi słowy:

szta towarzystwa jadła w milczeniu lub odmawiała potraw. minit bez przerwy i to robiło jej widoczna przyjemność. Re- i podano deser, odmówiła rucnem głowy. Mówiła z dziesięć od stołu i zaczęła wykład. Gdy po chwili zabrano jej talerz P. Stapleton złożyła nóż i widlec, odsunęła się nieco runku?

— To wydaje się nam bardzo dziwne — rzekła. — Czy pani nie byłaby łaskawą objaśnić nas cokolwiek w tym kie- pospieszyła z pomocą.

— P. Baxter spojrzała bezradnie na Maggie, a panienska całował jego pierścionek.

szec, ale i zobaczył, że podałam mu rękę, a ktos z katolików Vincenti potrafi dużo więcej, można kardynała nie tylko usły- ścia — to jest bardzo zwyczajne i łatwe doświadczenie, pan- — No, tak — odrzekła p. Stapleton z budującą cierpliwo- nem?

— Czy pani naprawdę rozmawia z kardynałem Newmanem? Tu p. Baxter przetrwała, nie mogła słuchać tego dłużej.

trzeba znać do pewnego stopnia mechanizm... medjum ma wpływ na komunikację w której pośredniczy;

— Jak to złożyliwie z pani strony. Naturalnie, że osoba- P. Stapleton rozemiała się nieco wymuszenie.

— zapytała Maggie poważnie. — A czy to prawda, że mówi akcentem amerykańskim?

ślawieństwa po łacinie. udział katolicy, kardynał Newman udziela im chętnie bogo-

stare najzupełniej mu wystarczy. Jeżeli w seansie biorą słyszemy nieraz, że jeżeli kto nie znosi „Nowego Świata“, dzieć, że każda religia jest złą i niemą racją bytu, owszem, przedstawiają się zupełnie inaczej. Przez to nie chce powie- — No, naturalnie, że „po tamtej stronie“ różne sprawy także twarzą Maggie ani śladu trouji.

Tamta spojrzała na nią bystro, ale nie dostrzegła w wy- horyzont mojej wiedzy — wypowiedziała uroczyście Maggie.

— Bynajmniej, cieszę się zawsze gdy mogę rozszerzyć

u nich tyle zapału, a czasem znów taka uderzająca oziębłość; niema u nich tej stałej, codziennej wytrwałości w przyjmowa- niu i wykonywaniu praktyk religijnych, którą widzi się w katolikach od urodzenia.

— A więc pani Stapleton należy do wolnomyślnych? — rzekła teraz do ciotki.

— Tak się zdaje — odpowiedziała ta ostatnia z niechę- cią — przeszłego roku była wegetarjanką; pięć czy sześć lat temu skłaniała się ku Buddyzmowi, a teraz podobno odda- je się studjom chrześcijańsko-filozoficznym.

Maggie uśmiechnęła się.

— Ciekawam o czem też będzie mówiła? — rzekła.

— Mam nadzieję, że nie będzie znowu zanadto postępo- wa — bąknęła ciotka — więc sądzisz, że lepiej nic jej nie wspominać o Wawrzyku?

— Stanowczo myślę, że lepiej nie — rzekła młoda dziew- czyna — będzie mu jeszcze przewracać w głowie jakimiś okkultystycznymi teorjami. Lepiej go zostawić w spokoju.

Parę minut po godzinie pierwszej zajechał przed bramę samochód. Wysiadła z niego kobieta szczupła, wysoka, w sze- rokim płaszczu i welonie; szła przez ścieżkę ogrodową kro- kiem nieco chwiejnym. Maggie obserwowała ją z okna swej sypialni. Samochód ruszył, wjechał w boczną bramę i ucichł wkrótce, zatrzymawszy się przed stajniami.

— Jak to uprzejmie ze strony pani — usłyszała w chwilę później Maggie wchodząc do salonu — zaprosić mnie w odwie- dziny. Tyle już słyszałam o tym domu. Lady Laura opowia- dała mi jak on działa na ludzi pod względem psychicznym.

— Moja przybrana córka, panna Deronnais — przedsta- wiła p. Baxter.

Witając się Maggie ujrzała twarz drobna, szczupła o czerwonych bardzo wargach, która musiała być dawniej ładna.

— Ach, jakżeż tu jest wszystko zharmonizowane — cią- gnęła nowoprzybyła dalej — jakie subtelne i pełne znaczenia.

Teraz zdjęła płaszcz podróżny i Maggie zauważyła, iż bawi się ciągle mnóstwem drobiazgów zawieszonych na ema- ljowanym łańcuszku. schodzącym od szyi do paska. Wszystkie